

**KAROL FOURIER**  
W SETNĄ ROCZNICĘ ZGONU

Dr W. J. GRABSKI

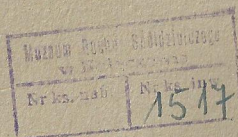
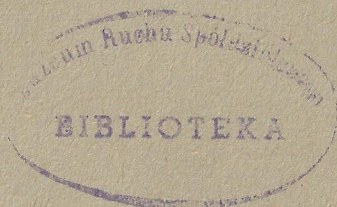
**TRAGIZM FOURIERA**

CENTRALA ROLNICZA SPÓLDZIELNI  
„SAMOPOMOC CHŁOPEKA”  
KOMISJA HISTORYCZNA  
Warszawa, ul. Kopernika Nr 30

**W A R S Z A W A 1 9 3 7**

**WYDAWNICTWO SPÓLDZIELCZEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO**

Odbitka ze Spółdzielczego Przeglądu Naukowego, zeszyt 10 - 11 1937 r.



Do Museum Biblioteki CRS  
materiały  
autor. Marian Grabowski

Zakł. Druk. F. Wyszynski i S-ka, Warszawa

92.

334/92.

## Karol Fourier

w setną rocznicę zgonu

W dniu 10 października 1937 r. upłynęło sto lat od śmierci Karola Fourier, jednego z najbardziej oryginalnych filozofów społecznych.

Karol Fourier urodził się w 1772 r. w Besançon we Francji, a umarł w 1837 r. w Paryżu.

Żywot jego, który przypadł na okres doniosłych przemian w dziedzinie gospodarczej i społecznej, nie zaznaczył się przecież żadnym wypadkiem, godnym większej uwagi. Powodem sławy Karola Fouriera stała się wyłącznie jego twórczość umysłowa, śmiałe pomysły reformy społecznej, zawarte w jego książkach.

Spuścizna ta obejmuje:

„Théorie des quatre mouvements et des destinées générales“, Lyon 1808, str. 425.

„Traité de l'association domestique — agricole“, Paryż 1822, 2 tomy.

„Le nouveau monde industriel, ou invention du procédé d'industrie attrayante et combinée, distribuée en séries passionnées“, Paryż 1829.

„La fausse industrie, morcelée, repugnante, mensongère et l'antidote, l'industrie naturelle combinée, attrayante, véridique, donnant quadruple produit“, Paryż 1835-36, 2 tomy.

Poza tym K. Fourier napisał kilka prac pomniejszych oraz pozostawił dużo rękopisów, z których tylko część została opublikowana po jego śmierci.

Jeżeli już w pierwszej książce, wydanej w 1808 r., wypowiedziane zostały zasadnicze jego poglądy w zarysie, to najważniejszym dziełem jego z punktu widzenia doktrynalnego jest: „Traktat o zrzeszeniu domowo-rolniczym“.

Karol Fourier otrzymał miano „zwiastuna ruchu spółdzielczego”, gdyż choć nie założył ani jednej spółdzielni, ani wogóle o spółdzielczości nie pisał, wypowiedział prawdy, na których oparł się rozwój ruchu spółdzielczego. Można powiedzieć, iż K. Fourier nawet nie podejrzewał, czym mogłyby być spółdzielnie, ale dzięki swemu płomiennemu nauczaniu przyczynił się do wytworzenia na początku zeszłego wieku w społeczeństwie francuskim tendencji ogólnej ku zrzeszaniu, która wywołała narodziły się pierwsze spółdzielnie.

Prawdą historyczną również jest, iż istotnymi pionierami ruchu spółdzielczego we Francji nie był ani K. Fourier, ani jego uczniowie ortodoksyjni, którzy stale marzyli o integralnej realizacji „falansteru”.

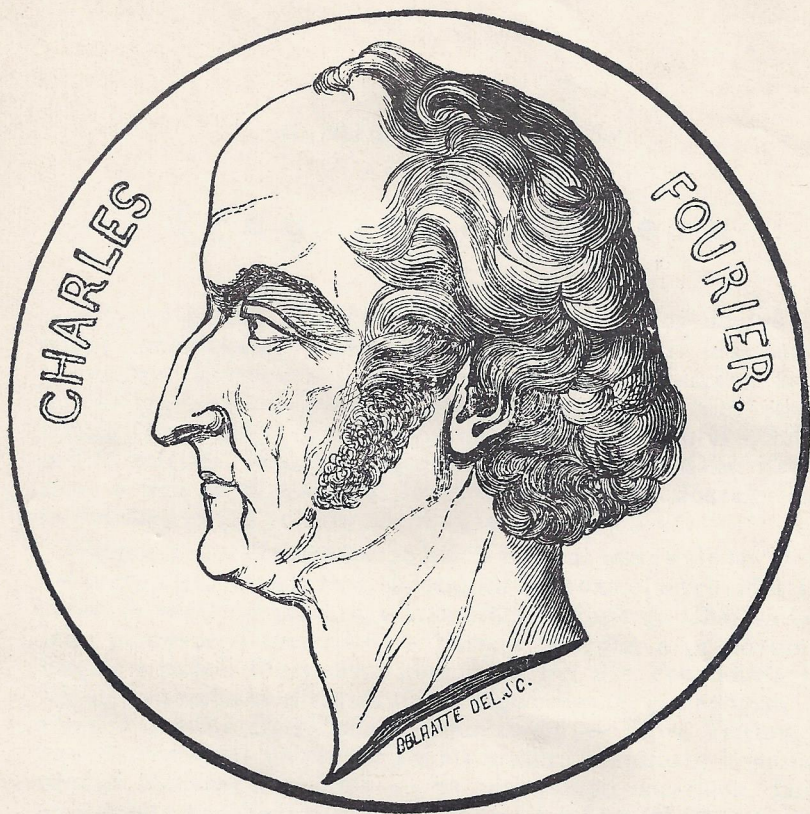
Natomiast właściwymi twórcami pierwszych spółdzielni byli ci zwolennicy teorii K. Fouriera, którzy, jak emigranci polscy Jan Czyński i Stanisław Bratkowski, postanowili, nie czekając, przystąpić do realizacji częściowych.

Z grona „realizatorów”, jak się sami nazywali, a których głównymi organami prasowymi były redagowane w Paryżu przez Jana Czyńskiego w latach 1839 — 1841 „Le Nouveau Monde” i „Almanach Social”, wyszli założyciele pierwszych spółdzielni spożywców, wytwórców i rolniczych.

Wpływ ten zaznaczył się również i poza Francją. Do Polski pierwsze wiadomości o ruchu zrzeszeniowym we Francji przedostawały się od emigrantów politycznych po 1831 r.

Karol Fourier zasłużył na miano „zwiastuna spółdzielczości” z dwóch względów: z racji wpływu, jaki wywarła jego ideologia na sformułowanie programu spółdzielczego oraz przez pobudzenie do czynu organizatorów pierwszych spółdzielni, zarówno we Francji jak i w innych krajach.

B. P.



**KAROL FOURIER (1772 — 1837)**

*Z publikacji wydawanej w 1840 — 41 r. w Paryżu pod redakcją Jana Czyńskiego: „Almanach Social”; rysunek wykonany został według medalionu Artura Guillot.*

Dr. WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

## Tragizm Fouriera

Spośród galerii myślicieli XIX stulecia Fourier doczekał się bodaj największej ilości najróżnorodniejszych przydomków i epitetów. Uczniowie i entuzjaści zwali go geniuszem, artystą intuicyjnym, prorokiem czy ekstatycznym twórcą. Niechętni pomawiali go o obłąd, a wrogowie uważali go za heretyka, lub po prostu wariata. Niektóre jego dzieła trafiły na indeks. Zapomniano o nim na długie lata, to znów odkrywano, doszukując się w dziełach coraz to nowych rewelacji.

Ekonomiści i filozofowie różnych odcieni uznawali go za prekursora, ojca, inspiratora, inicjatora najróżniejszych idei i ruchów. A więc: — jako ojca kooperacji ogłosił go Charles Gide; jako pierwszego socjalistę — Hubert Bourgin, a przed nim — Engels i Bebel. Pierwszym komunistą był dla Pecqueur'a i Fr. Vidala, anarchistą dla Bakunina. Nowoczesną pedagogiką natchnął Froebela i Delbrücka a feminizmem — Floreę Tristan. Tuhana-Baranowski uważa go za inspiratora manifestu komunistycznego Marksa, Proudhon — za pierwszego socjologa, Leroux za pierwszego ekonomicznego antysemitę. Moglibyśmy wykazywać, że i nowoczesne ruchy totalistyczne znalazły by w dziełach Fouriera wiele argumentów sprzyjających, a więc chociażby jego „hierarchizm“, antydemokratyzm, upowszechnienie własności i — zjadliwą krytykę parlamentaryzmu.

Czy Fourier rzeczywiście zasłużył sobie na tak liczne, a często sprzeczne ze sobą tytuły? Czy naprawdę był podlegaczem tych reformatorskich i światoburczych ruchów?

Jeżeli tak, to zasłużył by sobie i na przydomek „demonicznego“ gdyby przed tym nie należało go nazwać — tragicznym.

Fourier tragiczny?

Tak! Nietylko tragiczny, ale i wierzący i chytry, fałszywy nawet.

Obok wielkiej zasługi Fouriera, iż przez swą bezwzględną szczerłość przyczynił się znakomicie do pogłębienia świadomości społecznej Europejczyków, jego wielką winą jest to, że traktując chytrze bliźniego, chcąc zdobyć jego zaufanie i poparcie — pchnął go na manowce pomysłów.

W szkicu niniejszym do wiązanki chlubnych epitetów Fouriera dorzucimy nieobojętne określenia, że był wierzącym (religijnym) i fałszywym (chytrym), jednocześnie, co stanowiło o jego tragiczności.

Chytrość ta była taktyką, polityką argumentacyjną, tak jednak daleko posuniętą, że stała się amoralną. I w tym była zabójcza.

Przyznajemy, że nie są to zwykłe kryteria, pozwałamy sobie jednak na nie z tego względu, że już naukowymi kryteriami zoperowaliśmy Fouriera na kilkuset stronicach poświęconej mu monografii.

Uprzytomnijmy sobie, iż Fourier formował swą doktrynę w okresie zamętu porewolucyjnego, a żył w środowisku kupieckim rozpustnego, proletarjacko-fabrykanckiego Lyonu. Z dziedzictwa i fachu był kupcem, a więc, jak sam ten fach nazywa, szarlatanem. Otrzymał szablonowe wykształcenie w kolegium jezuickim, gdzie panowała naonczas atmosfera banalności i hipokryzji. W domu rodzinnym nie znał nikogo, kto by mu zaimponował światłym przykładem i godną postawą moralną. Terroryzowano go, zmuszając do praktyki handlowej. Zarówno dom, jak i ulica mierziły go, gorszyły nawet, gdyż, szczerze biorąc do serca pouczenia moralne i formy towarzyskie, oburzał się, dostrzegając ich względność i powierzchowność. Dom nie ogrzał go serdecznością rodzinną, w wojsku nie znalazł druha, a na mieście nie poznał kobiety, którą by pokochał, a która zajęła by się nim szczęśliwie.

Samotnie rósł i dojrzewał, w samotności poczuł się prorokiem. Intelkt wywyższył go ponad otoczenie, a duma odosobniła. Dokonał odkrycia w samym sobie, odkrycia zaiste niezwykłego, że świat ma skażone oblicze i on jeden wie, jak je zrekonstruować, by upodobniło się do oblicza Boga.

Nie ufajmy mu, gdy opowiada, że natchnienie prorocze olśniło go pod wpływem j a b ł k a, sprzedawanego w Paryżu za taką

cenę, za jaką w Lyonie można było dostać 100 jabłek. To są już efekty reżyserskie, by do trzech sławetnych jabłek: Adama, Parysa i Newtona dodać to czwarte — Fouriera.

Odkrycie (la Découverte), które go olśniło przed 1803 rokiem, było to zrozumienie Harmonii Wszechświata (Harmonie Universelle), zgodnie z którą Bóg stworzył świat, ludzki świat, dla szczęścia człowieka, i obmyślił go jako harmonijny układ hierarchiczny wszelkich żywiołów (mouvements), od najwyższego i początkowego szczebla — ducha ludzkiego zstępujący refleksyjnie ku materii. Bóg-Opatrzność rządzi swym światem prawami odpowiednimi, które się wyrażają; dla materii prawem Newtonowskim grawitacji mas, a dla społeczeństwa ludzkiego prawem atrakcji pasjonalnej.

Metafizyka była całe życie pasją Fouriera, to też analizując go, należy szczególną uwagę zwracać na rozwój jego pojęć historyzoficznych. Otóż pierwsze odkrycie Harmonii miało charakter mistyczny i mimo sprzecznych pozorów (późniejsze dekoracje) wyrosło z gleby przeżyć religijnych. Fourier, gdy oznajmia o swym odkryciu (l'Annonce de la Découverte) zawsze się powołuje na Stwórcę, i nie czyni tego ze względów formalnych, bo taka formalność była w owych czasach niemodną. On wierzy, naprawdę wierzy w ten zawrotny porządek Wszechświata, który zgodnie z planem teorii wibracji umieszcza naszą erę w pierwszym pięcioletnim wieku a więc w  $\frac{1}{16}$  części całości kariery społeczeństwa ludzkiego na ziemskim globie.

Nie łatwo jest wmyśleć się w psychikę Fouriera, taka jest osobliwa, przecież można odczuć, że ta jego głęboka wiara w Opatrzność, gotującą Ludzkości szczęście, była dlań wiarą konieczną do znalezienia sensu istnienia, dla usprawiedliwienia obserwowanego zła i nieszczęścia, dla usprawiedliwienia siebie przed Bogiem i Boga — przed sobą...

Taka wiara zobowiązuje. Podobnie żarliwa ufność w dawnych wiekach zdolna była skłonić wielką indywidualność do poddania się pokorze św. Franciszka, mogła też natchnąć pragnieniem założenia nowego zakonu.

Zakon, klasztor, sieć klasztorów, organizacja powszechna...

To były wszak marzenia wszystkich wielkich założycieli, to były ambicje wyrosłe pod skrzydłami uniwersalizmu katolickiego, pomysły i pragnienia, oscylujące pomiędzy miłością bliźnich a pychą władcy — reformatora.



Jakże nie pasował Fourier, płonący żarem reformatorskim, do swoich dni i otoczenia... Miasto bezbożne. Ludzie drapieżni, okrutni dręczą się wzajem bez sensu. Francją rządzi bożek wojny, Napoleon i jego bezduszne sługi. Byłe hasło, potwierdzone tupotem obcasów i zaaprobowane urzędową pieczęcią, wyrasta ponad ważność najszczytniejszych idei. Pędzą na oślep, na rzeź, śpiewając okrutne piosenki o własnej zgubie. Nikt nie jest pewny swego kąta, skrawka ziemi, godziny śmierci. I na takim tle— Fourier odkrywca, Fourier zbawca, prorok, ramię Opatrzności... Ołsniony, nawiedzony łaską fantazji, oszołomiony nawałnicą pomysłów.

Zwierzył się tajemniczo niektórym, najbliższym, ale nie zrozumieli o co mu chodzi. Wzruszyli ramionami. Pełen odkrywczej ufności zwrócił się do możnych tego świata. Spodziewał się wielu triumfów, entuzjazmu. Pisał memoriały, prospekty, listy i rozsyłał je. Poradzono mu by przestał „bawić” się piórem, a Minister Sprawiedliwości (Grand Juge) odnotował na marginesie memoriału: „Zabronić drukować podobnych wariactw i dawać baczenie na owo indywiduum”.

Fourier przyczaił się. Zrozumiał, że odkryta Prawda promienieje tylko w jego sercu, a na zewnątrz, w nieudolnych pismach, lśni zbyt słabo, by mogła ośnić czytelników. Więc się przyczaił, by w ciągu kilkuletniego skupienia wezbrane w sercu rewelacje przetrawić przez mózg, przerobić na system i podać go zbłąkanym ludziom w najponętniejszej szacie, jako niesłychanej wartości dar. Ogłupiała ludzkość nie doceniła go, ale on dostatecznie cenił samego siebie i swe myśli. Pod wpływem pierwszych zawodów zmienił się w gracza, chytręgo gracza. Jeśli Ludzkość nie przyjęła go spontanicznie jako zbawcę, to on ją namówi, omami, uwiedzie swą mądrością i przebiegłością, by skłonić do przebudowy rudery socjalnej na promienny pałac.

W radosnym zaczajeniu począł konstruować swą doktrynę. Najdziwniejszy, chorobliwie piękny miraż społeczny. Przyozdobił go niesamowicie, omotał kadzidłem pochlebstw, podejście wymościł rozkosznymi obietnicami, podmurował gmach metafizyką, nad wieżycami rozwiesił baldachim historiozofii i drżał nad tym w twórczym zachwyceniu.

Widomym owocem tej pracy było pierwsze dzieło Fouriera, wydane anonimowo niby w Lipsku, w rzeczywistości zaś drukowane w Lyonie. Też ślady naiwnej chytrkości. Subiekt sklepowy

ludził się, że ta anonimowość w połączeniu z niesamowitą treścią dzieła, zatytułowanego osobliwie „*Théorie des quatre mouvements et des destinées générales*“ wywoła burzę w świecie, że królowie, finansjści, politycy i uświadomione tłumy modlić się będą w podziwie do nieznanego mędrca-proroka, którym okaże się prostak — niefilozof Fourier, niby trzynasty apostoł Chrystusowy.

Niestety! Nikt nie dociekał, kim był anonim i nikt się nie wzruszał, gdy autor zdjął maskę tajemnicy.

Po tomie *Teorii czterech mechanizmów* przyszły następne, dziwacznie zatytułowane, trudne, mało zrozumiałe nawet dla sympatyków autora, a więc: „*Traité de l'association domestique agricole*“ (1822) „*Le nouveau Monde*“ (1829) „*La fausse industrie, morcelée, répugnante et l'antidote, l'industrie naturelle, combinée, attrayante, véridique...* i t. d.“) i inne.

Na długościach kilku tysięcy stron Fourier przekonywał i udowadniał. Udowadniał prawo ludzkości do szczęścia ziemskiego i przekonywał ludzi, by raczyli po to szczęście sięgnąć.

Wspomnieliśmy wyżej, iż Fourier głęboko wierzył w Opatrzność i Stwórcę, który świat urządził i nastawił na przyszłe szczęście ludzkości. Z tej wiary wyrosła pierwsza myśl o Harmonii. Bez tej wiary sensu by nie miały uparte, od młodości po starość budowane wizje cykli historycznych. Pewność wyimaginowanej z tej wiary przyszłości upoważniała autora do nazbyt skomplikowanego, jeśli nie idiotycznego precyzowania szczegółów przeznaczeń ludzkich, owych naprzykład „*Désinfection et parfum des mers par le fluide boréal, et rosée aromatique sur les terres par la Couronne*“ (Tablica schematyczna ewolucji świata, strona 56, I wyd. „*Th. des Q. Mouv.*“ (1808).

Wiara Fouriera i fantazja były nieokielzane. Wierząc w Opatrzność, wszystko jej przypisywał i — niczym nie obciążał. Wierzył, że „*La Providence*“ urządziła świat takim, jakim on jest; świat różnaitości, a nie równości (jednostajności), ustanowiła hierarchię żywiołów, z praźródła duchowego ku materii zstępującą, a nie na odwrót, jak myśleli materialści. Człowiek, jakim jest, jest tworem bożym i wszystkie jego właściwości, instynkty, namiętności, tęsknoty są mu przez Stwórcę zaszczepione ze względu na przyszłą, wieczną szczęśliwość. W nienormalnych warunkach socjalnych człowiek się męczy, ale cierpienia te doprowadzą go wreszcie do wrót rajy na ziemi: ustroju zreszenio-

wego. Dusza ludzka jest dla Fouriera nieśmiertelną i w tym znaczeniu, że nawet po śmierci ciała związana będzie z ziemią, ze środowiskiem, w którym wyrosła, aż się doczeka wtórnego, szczęśliwego życia.

To była prawdziwa wiara w Królestwo Boże na ziemi, wiara, która zrodziła w poświęconym jej bez zastrzeżeń myślicielu gorliwą manię propagandy. Propagandą bowiem nazwiemy, a nie apostołstwem ten niewybredny sposób, w jaki rozpowszechniał Fourier swoją wiarę. Usiłował on polityką i chytryością wzbudzić w ludziach tęsknotę do wymagowanej przyszłości i skłonić ich do próby reorganizacji świata. Temu celowi służyła jego krytyka i pochlebstwa. Krytykując, chciał wszystkim obrzydzić współczesność, wszystkim, a więc nie tylko masom uciemżonym, niezdolnym do wysiłku reformatorskiego, ale i uprzywilejowanym, monarchom nawet, wmawiając im, że w cywilizacji i oni cierpią, a w Harmonii było by im o wiele lepiej. Krytykując, uświadamiał grozę położenia, głębię upadku, beznadziejność trwania w bezwładzie. Tak okropnie krytykować cywilizację mógł tylko Fourier, wierzący w dobroć Opatrzności i pewny, że zło przeminie. To był niejako twórczy pesymizm. Ale tkwił w nim pewien głęboki dysonans.

Fourier, konstatując, że sytuacja człowieka w okresie cywilizacji jest rozpaczliwa, nie obciąża winą za to Opatrzności. Naturalnie, gdyż Opatrzność przewidziała, że po tym złym okresie nadejdzie lepszy, przejściowy, okres Gwarantyzmu, a po nim szczęśliwa Harmonia Zrzeszeniowa.

Więc kto jest winien nieszczęściu Cywilizacji, jeśli nie Opatrzność? Przecież nie człowiek, bo człowiek jest zaszczerpiony tylko dobrymi namiętnościami. Czemuż więc człowiek rodzi się innym, niż tego wymaga życie?

W kopalni pism Fouriera znajdziemy na to odpowiedź, że „atrakcje pasjonalne — to popęd boski, który staje się diabelskim, gdy działa poza ramami stroju zrzeszeniowej jedności”.

Więc kto wytracił człowieka po za ramy boskiego porządku? Rozważmy to bliżej, w granicach rozumowania Fouriera.

Segreguje on bardzo skrętnie ludzkie namiętności i wylicza ich dwanaście. Są to atrybuty człowieka, składniki jego natury. Pięć zmysłowych: słuch, wzrok, dotyk, powonienie, smak; cztery duchowe, lub uczuciowe, zwane też prostymi pragnieniami duszy: przyjaźń, miłość, ojcostwo-rodzinnosc, i ambicja-towarzystwo,

oraz trzy namiętności złożone, mechaniczne, a to spójnia, albo intrygantwo, motylkowość (zmiennność) i cokolwiek mętna „la composite”, (składność lub stopniowanie). To są składowe pierwiastki natury ludzkiej, motory i motywy działania człowieka. Zważmy jednak, że przecież cztery namiętności duchowe, więc: przyjaźń, miłość, ojcostwo i ambicja nie są w żadnym razie w swych przejawach zgubne dla bliźnich, natomiast nie uwzględnione przez Fouriera choćby ich antytezy: namiętności, krwią barwiące oczy, są plagą, wtrącającą ludzkość do otchłani diabelskiej. Zazdrość, nienawiść, pycha i nieczystość, te gwałtowne części siedmiu grzechów głównych, nie uwzględnionych w teorii namiętności.

Dlaczego nie uwzględnione? Czy dlatego, że nie mógł by ich zaszczerpić człowiekowi Stwórca?

Więc któż je zaszczerpił?

Przypomnijmy sobie, że Fourier jest autorem i wyznawcą teorii „degeneracji” wg której, a zgodnie z inną jego teorią „wibracji” wstępującej i zstępującej (teoria fal) ludzkość z okresu doskonałości stoczyła się w odmęt barbarzyństwa i cywilizacji, by z kolei wznieść się na szczyt fali szczęścia doskonałego.

Pięknie, lecz jakaż to siła, jakie prawo mechaniczne (pasjonalne) spycha ludzkość w otchłan nieszczęścia? Przecież nie te boskie pierwiastki, owe dwanaście twórczych namiętności, lecz zapewne dominujące nad nimi namiętności grzeszne i gwałtowne, grzechy główne, nie dostrzegane przez marzyciela Harmonii.

Fourier nie ma poczucia istnienia Szatana, chociaż jest szczególnie wrażliwy na zło. Dlatego, mimo całej swej moralności odruchowej, jest w swej doktrynie a m o r a l n y.

Podstawą całej jego krytyki cywilizacji (krytyki, którą bez reszty przejęli od niego socjaliści i komuniści) jest moralność chrześcijańska i czułość burżuazyjna. Oburza się na krzywdzicieli, kłamców, oszustów, hipokrytów - faryzeuszów, uwodzicieli, mąciwodów, rewolucjonistów i lituje się nad złamaną cnotą, zbrukanym pięknem, nie ocenioną dobrocią, zdradzoną uczciwością i złamaną sprawiedliwością. Nihil novi. Podobnymi słowami gromili grzeszników apostołowie. Ale Fourier nie gromi grzeszników, tylko cywilizację i zamiast naprawiać sprawców zła — pragnie ich namówić, by przystąpili do naprawy tej cywilizacji.

Zilustrujemy to przykładem:

Fourier popularny jest, jako propagator wolnej miłości, rozwodów, życia ułatwionego, a nawet pogłębiacz rozpasania. Swoboda i różnorodność użycia zmysłowego w Falandze to jedna z jej największych pokus. Tymczasem Fourier w krytyce cywilizacji twierdzi zapalczywie że: „w zdradzie małżeńskiej honorową pozostaje jedynie strona nieświadoma zdrady, i tylko zwyrodniała opinia wieku apologii kłamstwa i oszustwa może otaczać sympatią donjuanów, którzy są przede wszystkim kłamcami, oszustami i złodziejami i tchórzliwymi, unikającymi konsekwencji swych czynów. (T. Q. M. p. 172 sq.). Gdzieindziej, traktując o powabach wolnej miłości w Falansterze stwierdza, że ideałem najwyższego szczebla, dostępnym dla najdoskonalszych jednostek będzie małżeństwo dożgonnie wierne.

Sławna jest furierystyczna krytyka własności, na której oparł się i Proudhon i Manifest Komunistyczny. W rzeczywistości Fourier gromi nadużycie własności, złodziejstwa, fałszerstwa, grabieże, ale, broń Boże, nie kwestjonuje samej instytucji własności. Przeciwnie! W broszurze przeciwko St. Simonistom potępia ich za to, że ze zbrodniczą lekkomyślnością występują przeciwko świętej własności. Prywatna, *upowszechniona* własność stanowi fundament ustroju zrzeszeniowego, jest czynnikiem atrakcji w systemie pracy w Falansterze, jest warunkiem wydajnej produkcji i wolności, czy też dowolności człowieka. Przez swą zasadę upowszechnienia własności prywatnej i wyraźną wrogość komunizmowi Fourier najmniej nadawał się na „ojca komunizmu“. A jednak...

W licznych pomysłach Fouriera można dopatrzeć się herezji religijnych, jednocześnie strofuje on gwałtownie Owena za jego antyreligijne tendencje. Mało tego; twierdzi, że ateizm jest poglądem ignorantów i tchórzów moralnych.

Wyznawca hierarchicznego układu świata i społeczeństwa, antydemokratyczny w swych pojęciach o różnorodności i konieczności nierówności stworzeń, zdeklarowany antysemita, — uznany został za ojca socjalizmu!

Gdyby kto chciał dokuczyć Fourierowi, wystarczyłoby, żeby zestawiał wszystkie pochlebstwa, jakimi obdarzał tych, których usiłował „nabrać“ na tworzenie nowego ustroju. Rozpoczął od Napoleona, jeszcze jako I-go konsula, następnie kokietował ministrów, namawiał przemysłowców, właścicieli ziemskich, nawet cara Aleksandra. Tych możnych namawiał wyraźnie i do końca

życia ludzi się, że wreszcie zapuka do jego drzwi królewicz z bajki i odda prorokowi do dyspozycji swój majestat, władze, poddanych i skarb. Innych czytelników, tych prawdziwych i tych spodziewanych, zjednywał sobie chytrze wyrażaną przynętą obietnic i cudnych perspektyw...

Mimo, że w głębi ducha był wierzącym i wrażliwym na moralność, w dziełach swych, pisząc dla bezecnego, porewolucyjnego świata, stawał się amoralnym, byle za wszelką cenę ten pogardzany świat skłonić ku sobie. Kusił ludzi na wszelkie sposoby. I małuczkich i wielkich, i mężczyzn i kobiety i dzieci nawet. Cały rozdział w jednym ze swych dzieł poświęcił podburzaniu kobiet przeciwko cywilizacji, by móc w końcu zadecydować, że wszystkie kobiety, od robotnic do pisarek, powinny stanąć do walki o nowy ustrój.

Widząc rozprężenie obyczajów, nie kwapił się, by je spręgać, lecz korzystał z rozprężenia, by nim poniżyć cywilizację i przeciwstawić jej zło — nie dobru, lecz szczęściu Harmonii. Dla celów przyszłości usiłował dobrze grać na złych instynktach.

Litość i obrzydzenie do teraźniejszości budził, prowokując moralność, dobroć i szlachetność chrześcijańską, natomiast chcąc wzbudzić ciekawość i tęsknotę do Harmonii, grał na podlejszych strunach, nie pogardzając nawet wyuzdaniem erotycznej imaginations. Przyznawał się, że te dziwaczne częstokroć pomysły mają na celu „de piquer la curiosité publique”.

W rozpedzie agitacyjnym pomięszaly się środki z celem. Ludzie byli dlań abstrakcją, którą operował jak figurkami kościelnymi na szachownicy dwunastu kanonów pasjonalnych. Partnerem Fouriera w tej pasjonującej grze było nie życie, lecz własna teoria. Gdy sobie wreszcie uprzytomnił ludzi prawdziwych, żyjących, to bezbrzeżna gorycz skaziła mu wargi. U schyłku żywota, w artykule „Sur l'esprit irreligieux des modernes” wyznaje: „Bogdaj niech popadną (ludzie) w przepaść rewolucji, ku której zmierzają. Mało mnie wzrusza ich los. Sądzę, który im przedstawiam o nadchodzących niebezpieczeństwach nie wyżywa z mej troski o nich. Bynajmniej! Zbiorowisko ludzkie wzbudza we mnie li tylko — p o g a r d ę”.

Tragiczne wyznanie. Bolesne i dumne. Beznadziejne, jak inne przyznanie, zrozumienie, że cała gama pokus, imaginations, namawiań na nic się nie zdała i dobrze jeśli z tego balastu, ze śmietnika świecidełek ludzkość wyłowi jedynie wartościową ideę —

„fermy kantonalnej, tworzącej bank antylichwiarski i kredyt zwracany pracą“.

Tylko tyle?

I warto było upajać się odkryciem, do granic obłądu wyostrzać imaginację, poniżać się pochlebstwami, kusić, deprawować i podburzać...

Tylko tyle?

Fourier był samotnikiem, pustelnikiem w jaskini wielkiego miasta. Kawaler, bez śladu osobistej miłości ani w życiu ani w pismach, obrał sobie kochankę ponad siły serca i rozumu: nie istniejącą wbrew ludziom — Ludzkość. Poświęcił jej pracę całego życia, noce bezsenne i oschłe dni, najlepszą część rozgorączkowanej duszy. Nieludzka, bo bezgrzeszna Ludzkość nie zareagowała na akt miłosny Fouriera, natomiast ludzie rozegrali wymaginowany pałac, rozparcelowali fantastyczny kwietnik, rozdrapali marzenia Fouriera na przydatne dla polityki i handlu kawałki. Pożywiło się nim wielu sławnych ludzi. I Pecqueur, i Vidal, Louis Blanc, Proudhon, i Marks, Engels, Weitling, Delbrück, Froebel, Flora Tristan, Emil Zola, cała litania uczniów z Considerant'em na czele, i nasz Cieszkowski i Czyński, aż po dzień dzisiejszy, aż po Ghandiego w Indiach, który, być może nieświadomie, zastosował w stosunku do Anglii dosłownie ten sam system walki przewidziany przeciw Anglii przez Fouriera. Powoływali się na niego tak różni ludzie, że doprawdy, ten kto go sam nie przetrwał i nie zrozumiał nie może mieć prawdziwego wyobrażenia o nim jako o jednym człowieku. Boć ten najróżniejszy Fourier był jednym Fourierem. Jakim był naprawdę?

Sto lat mija od jego śmierci... Na Montmartre w Paryżu, w skromnym mieszkanku zmarł 10 października 1837 roku Charles Fourier, sześćdziesięciopięcioletni dziwak samotnik.

By go zrozumieć lepiej, warto rozsunać kotarę kilku tysięcy stronnic gorączkowej pisaniny i zajrzeć do dna kartek pierwszej książki, w której wypowiedział się szczerze, ufnie, wierząc w dobroć Boga i szczęśliwe przeznaczenie bliźnich.

Niestety, książki tej w pierwszym wydaniu nie ma nawet w bibliotekach paryskich, nie miał jej w ręką nawet autor monumentalnego dzieła o Fourierze, H. Bourgin. W drugim wydaniu wydawcy wiele zmienili i skreślili, tłumacząc, że kierowali się w tym notatkami samego Fouriera. Być może. Ciż wydawcy-uczniowie odradzali adeptom szkoły zrzeszeniowej czytania „*Theorie des*

*Quatre Mouvements*“ nawet w jej drugim wydaniu, uważając tę lekturę za niestrawną. Fourier nie miał tu nic do gadania. Po latach, gdy był już „mistrzem usidlonym“ przez swych wielbicieli wyznał na temat pierwszego dzieła: „Zaleca się ona (książka) swą dziwacznością i jeżeli wykazuje dzisiaj, że ta dziwaczność (szczerze mówiąc, moja właściwość) była sztuczna, doprowadzona do ostateczności począwszy od tytułu, była ona podstępem, mającym na celu przeniknięcie współczesności i zastawienie sidła na złośliwców. Gdy to się zważy, trzeba uznać, że książka była mniej dziwaczna niż głupimi byli jej krytycy“...itd. (*La Phalange* 1849, p. 125, Manuscripts).

Więc tak! Owe traktaty o dziewięciu gatunkach rogaczy-małonków zdradzonych, to były sidła na złośliwców, a prawdą była postawa moralna Fouriera, którego tak oburzał fałsz, niereligijność, zepsucie, nieuczciwość, niesprawiedliwość środowiska, że je znienawidził, a wraz z nim znienawidził całą epokę. Dziwaczność była jego właściwością, słabością raczej, zmierzającą do usidlenia czytelników. Prawdą zaś było to wszystko, co w pierwszej swej książce pisał, nie mając na względzie zdobywania sobie zwolenników, to wszystko co pisał szczerze, a nie chytrze i dziwacznie.

Leży przed nami unikat pierwszego wydania „*Théorie des Quatre Mouvements*“. Przyjrzyjmy się osobliwszym rozdziałom. Na stronie 273 zaczyna się rozdział dwunastostronicowy pod tytułem: „*De la Franc-Maçonnerie et de ses propriétés encore inconnues.*“ Rozdział zaczyna się od następujących słów:

„Bóg jest wrogiem jednostajności. On chce by ruch różniczkował się w nieskończoność, to wznosząc się, to opadając kolejno. Dlatego Bóg dopuszcza, by w naszym społeczeństwie rozwijały się okresowo ziarenka inowacji dobroczynnych lub szkodliwych...“

„Dalej, zastanawiając się nad istotą masonerii, rozprawia Fourier o tym, jakby można wykorzystać tę instytucję przy budowie nowego ustroju. Nazywa ją sektą i ceni wysoko, choć twierdzi, że przegrała rewolucję francuską. Mówi o niej w 1808 roku: „*C'est un diamant que nous dedaignons*“ (*T. Q. M. I. ed. p. 273*).

Najgorszych swych wrogów, filozofów, kusi Fourier, by przy pomocy masonerii zaatakowali cywilizację w jej najsłabszym punkcie, to jest moralności rodzinnej i obyczajowości. Jednocześnie wytyka im, że już zaatakowali religię katolicką, nie mając kultu, którym mogli by ją zastąpić. Niech do tego użyją ma-



sonerii, bo ona na to czyha". Założona pod pozorami dobroczynności, przekroczyła już granicę, poza którą poczęła się formować jako sekta religijna, kipiąca chucią. Z kolei kusi Fourier masonerię by stworzyła religijny system, którym podważy i stoczy cywilizację. Kusi i drażni, mówiąc: „Będąc na linii tak pięknego rozwoju, masoneria musiała by być chyba ślepą, gdyby nie skorzystała z sytuacji. Jeżeli masoni, jak to zapewniają, posiadają jakowys sekret, to nie jest chyba sekret dynamiki". Na kilku stronicach udziela im „dobrych rad" i pouczeń, często niezwykle błyskotliwych. Np. „Cywilizacja, którą nie bez słuszności określają jako wojnę bogatego przeciw biednemu, jest ponad to wojną starego przeciwko młodemu" (ibid. str. 280).

Gdzieindziej: „Lud pragnie być olśniewanym, a nie oświecanym" (ibid. str. 281). Lub: „Umiarkowaniem nie dokona się nigdy wielkich rzeczy" (ibid. str. 283).

Następny rozdział, o „Monopolu Wyspiarskim" zazębiający się z rozdziałem o masonerii, jest chyba najbardziej niezwykłym przez swe prorocтва. Zaczyna się, jak wszystkie rozdziały tej dziwnej książki, od rozmyślań o Bogu w związku z klęskami, jakie na Europę sprowadza rozwijający się monopol wyspiarski Anglii. „Nieszczęścia te są przytłaczające. Można by się w nich dopatrzeć kary, wymierzonej nam przez Istotę Najwyższą, gdyby nasze subtelności metafizyczne nie przyzwycały współczesnych do powątpiewania w Opatrzność i postępowania Boga niesmacznymi rozprawami na temat Jego istnienia i niedowiarstwem, które jest nie mniejszą bezczelnością niż ateizm" (ibid. str. 286).

Tak przemawia szczery Fourier. A dalej gromi Anglię, oburzając się na nią z głębi pobudek nacjonalistycznych, moralności chrześcijańskiej i czułościowości burżuazyjnej. W nienawiści swej ku wyspiarzom stwarza całą teorię walki z nimi, walki czynnej i biernej, czyli biernego oporu—sławnej „La résistance passive" (bojkot), za rzekome wynalezienie której współczesny luminarz literatury francuskiej, Romain Rolland, wielbi w dwóch tomach współczesnego Ghandiego, nie wiedząc o tym, że przed stu kilkudziesięciu laty jego rodak tę samą teorię tak samo przeciw Anglii skierowaną ogłosił i tymi samymi słowami nazwał.

Fourier przewiduje rozrost wyspiarskiej potęgi Japonii, która rozprawi się z Rosją — „tym kolosem na glinianych nogach" i stanie się plagą kontynentu azjatyckiego i piratem międzynarodowego handlu (ibid. str. 289). Rosja inwazją do Chin sprowo-

kuje Japonię do ataku, Chiny nie dadzą rady najeźdźcy w starciu zbrojnym i będą się broniły swym prastarym sposobem, „comme on a vu la Chine absorber et soumettre plus d'une fois les Tartares qui l'envahissaient”. (Ibid. str. 298).

Złorzeczy Fourier wyspiarzom, a jednocześnie — kusi ich: że przecież oni, właśnie oni, monopolisci międzynarodowi, inspirowani przez mądrze kierowaną sektę franc-masońską, mogli by cały świat opanować i za jednym zamachem zaprowadzić ład Harmonii Zrzeszeniowej ze stolicą światową w Konstantynopolu.

Kusi Fourier do tego, lecz nie wierzy, by pokusa odniosła skutek, gdyż przewiduje kres rozwoju monopolu wyspiarskiego. Jakby przeczuwał dzisiejsze czasy, prorokuje, że w pewnej chwili któryś władca europejski zniecierpliwi się, otworzy swemu narodowi i innym oczy na niegodziwość wyspiarzy i zaatakuje monopolistę-pajaka skuteczniej, niż to usiłował czynić Napoleon (ibid. str. 299). Przeciwno wyspiarzom uformuje się federacja kontynentalna i podda Anglię ustrojowi jedności globalnej.

A więc wszystko pójdzie tak, jak przewidziała Opatrzność. Po co w takim razie kusił Fourier wyspiarzy...?

Po co w oratorskim zapale nazywał chrześcijaństwo „doktryną bezwładu” i oburzał się na antyzmysłową moralność chrześcijańską, jeśli następnie stwierdzał: „Oto doprawdy przez Harmonię społeczną okazuje nam Bóg bezbrzeżność swej Opatrzności i to, że Zbawiciel, wedle przepowiedni swej, zstępuje ku nam w całej chwale swego Ojca” (*Le Nouveau Monde* s. 380). To nie są frazesy u Fouriera. Zastanawia się on głęboko nad istotą trzeciej osoby Trójcy Świętej, zwąc ją Zasadą Sprawiedliwości matematycznej. Wypowiada się też zdecydowanie w *La Fausse Industrie* (t. I. str. 386), że prawdziwie wierzącym jest jedynie człowiek, który uznaje supremację Boga w religii i brak kompetencji rozumu ludzkiego, którego przeznaczeniem jest odkrywanie istoty praw bożych, rządzących społecznością świata.

Jak to wszystko razem pogodzić? Czym wytłumaczyć tragiczną rozbieżność różnych, a zdawałoby się szczerze wypowiedzianych poglądów na jedną i tę samą kwestję?

Wyżej zauważyliśmy, że Fourier nie doceniał, czy raczej nie uwzględniał wcale w systemacie namiętności ludzkich — grzechu i pierwiastka zła. Otóż, nie uwzględniał on nie tylko pierwiastków zła ale i pierwiastków dobra, dobra przekraczają-

cego granicę odruchów i dążeń namiętności naturalnych, dobra bezinteresownego a ofiarnego, nie tylko miłością lecz i miłowaniem kierowanego dobra, które jest w stanie poświęcić interes kompleksu dwunastu namiętności wraz z życiem dla życia cudzego lub abstrakcyjnej idei.

Ludzie Fouriera, choć niby tak naturalni, nie są ani naprawdę źli ani naprawdę dobrzy. A cały tragizm Fouriera tkwi w tym że on, właśnie on był najjaskrawszym zaprzeczeniem typu wykalkulowanego przez siebie człowieka.

Nienawidząc ascezy chrześcijańskiej, wiódł życie ascetyczne. Budząc w swych pismach tęsknotę i apetyt dla rozkoszy użycia, smakoszostwa, wygody — sam żył w dziewictwie, w abnegacji, wstrzemięźliwości. Twierdząc autorytatywnie, że ludzie zawsze i wszędzie rwą się przedewszystkiem do bogactwa i rozkoszy, sam dla idei stracił i zatracił by sto razy większy majątek, nie kierował się nigdy względami na swój interes osobisty i wygodę, i tak bez reszty oddał się swej idei uszczęśliwienia wyimaginowanej Ludzkości że aż o sobie zapomniał, prawdziwych ludzi przeoczył, by w końcu i tymi wyimaginowanymi wzgardzić.

Pozostał pyszny i tragiczny w osamotnieniu i śpiewał sobie a muzom:

„Bezbrzeżne plany Stworzyciela  
Jam pierwszy zgłębił aż do dna.  
Harmonii zbudowałem gmach!  
I z nikim chwały swej nie dziele.  
Paryżu! Ty Babilonie!  
Gdy mych nieszczęsnych dni  
Parki bieg przetną wreszcie  
Wieńce kłosać będziesz mi na martwe skronie!  
Synowie twoi przybędą nad trumnę  
Pomścić mą hańbę i męki bezkrwawe.  
Serca mieć będą mą pamięcią dumne.  
W tryumfie będą wieść do Panteonu  
Prochy me, więcej bogate we sławę  
Niżli Cezara i Napoleona!...

(Wład. Jan. Grabski. Karol Fourier. str. 30).

CENTRALA ROLNICZA SPÓŁDZIELNI  
„SAMOPOMOC CHŁOPSKA“  
KOMISJA HISTORYCZNA  
Warszawa, ul. Kopernika Nr 30



# W Y D A W N I C T W A

## SPÓŁDZIELCZEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO

	zi
Franciszek Bujak: Rozwój gospodarczy Polski w krótkim zarysie. Kraków 1925. Str. XV + 52	—,20
Dr Franciszek Stefczyk: Początki i ogólne warunki rozwoju spółdzielczości w Polsce. Kraków 1925. Str. VI + 51	—,20
Dr Kazimierz Weydlich: Ruch spółdzielczy w Polsce w latach 1914 — 1926. Kraków — Poznań 1927. Str. XV + 316	1,—
Dr Marian Szromba: Polska literatura spółdzielcza. Kraków 1926. Str. 115.	—,50
Inż. agr. Tadeusz Kłapkowski: Patronackie spółdzielnie rolnicze w Małopolsce. Kraków 1927. Str. XIV + 288 + tablice	1,—
Dr Marian Szromba: Przegląd bibliograficzny obcej literatury spółdzielczej. Kraków 1927. Str. XIII + 52	—,30
Tadeusz Kłapkowski: Zrzeszenia rolnicze w Szwajcarii (ze słowem wstępnym prof. Laura). Warszawa 1930. Str. 12	—,50
Tadeusz Kłapkowski: Współpraca spółdz. organizacyj rolniczych z zawodowymi org. rolniczymi i reprezentacja interesów rolnictwa polskiego. Warszawa 1929. Str. 25	—,50
Stanisław Wojciechowski: Ruch spółdzielczy (podręcznik dla wyższych szkół handl. i roln.). Warszawa 1930. Str. 477	8,—
Prof. dr Stefan Surzycki: Organizacja pracy społecznej rolniczej. Warszawa 1931. Str. XII + 386	8,—
Stanisław Thugett: Porównawcze ustawodawstwo spółdzielcze. Warszawa 1931. Str. 266	3,—
Stanisław Wojciechowski: Organizacja zbytu produktów rolnych. Warszawa	
Władysław Komorowski: Zastaw zboża. Warszawa 1932. Str. 63	1,—
Str. 190	6,—
Dr W. Hoszowska: Idea spółdzielczości w gospodarzo - społecznym wychow. młodz. w Polsce. Warszawa 1932. Str. 152	5,—
Informator Spółdzielczy Tow. Kooperatystów W-wa, 1932. Str. 152	2,—
Konstanty Krzeczowski: Dzieje życia i twórczości Edwarda Abramowskiego. Warszawa 1933. Str. 152	7,—
Stanisław Thugett: Spółdzielczość — zarys ideologii. Wyd. II. Warszawa 1937. Str. 201	3,—
Zygmunt Chmielewski: Czynniki psychiczne spółdzielczości. Warszawa 1935. Str. 184	5,50
Dr Kazimierz Weydlich: Dr Franciszek Stefczyk, pionier polskiej spółdzielczości rolniczej. Warszawa 1936. Str. VIII + 360	3,80
Zygmunt Chmielewski: Podręcznik spółdzielczości. Wyd. II. Warszawa 1937. Str. 175	2,50
Zygmunt Chmielewski: Spółdzielczość rolnicza w rozmaitych krajach. Warszawa 1937. Str. 159	3,50
Informator Spółdzielczy, Warszawa, 1937. Str. 160	2,—
Prof. B. Lavergne: Pierwszeństwo spożywczy. Odnowienie nauk społecznych i systemu ekonomicznego dzięki pojęciu spożywczy. Warszawa 1937. Str. 56	1,—
Inż. Ignacy Solarz: Historia powstania Spółdzielni Zdrowia w Markowy. Warszawa, 1937. Str. 20	0,50
Väinö Tanner: Miejsce spółdzielczości w różnych systemach gospodarczych. Warszawa, 1937. Str. 28.	0,50
Struktura zatrudnienia pracowników spółdzielni związkowych. Warszawa, 1937. Cz. I. Str. 5 nlb, VIII, 221, Cz. II — Tablice źródłowe.	20,—